Nr. 514. We Lwowie wtorek dnia 4 listopada 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Wielka manifestacja polskiej młodzieży.

Od wielu, wielu lat, nie było we Lwowie „Dnia zadusznego", któryby sprowadził na łyczakowski cmentarz tak małą garść publiczności, jak dzień wczorajszy. Prócz młodzieży, która niezwykle licznie stanęła, zaledwie 2 do 3 tysiące Lwowian znalazło się w obrębie cmentarza. W cmentarnej bramie, ścisku ani śladu i literalnie, między godziną 6 a 7 wieczorem, kiedy zwyle największy ścisk tu panował, nieraz minutę i dwie czekać przyszło, zanim ktoś próg jej przestąpił.

A powód tego powstrzymania się Lwowian od odwiedzenia ukochanej przez nich góry, która kiedyś i ich kości pokryje?

Oto powiedzmy wprost, publiczność lwowska, wobec prowokacyjnego zachowania się hajdamaków, obawiała się, że na cmentarzu dojść może do awantur. Kobiet też prawie wcale nie było widać. Grobów oświeconych mało, bardzo mało!

Od 5tej już godziny popołudniu, napływać poczęła młodzież. Polacy gromadzili się w okolicy pamiątkowych krzyżów i pomnika Ordona, Ukraińcy pod obok siebie położonymi pomnikami Barwińskiego i ks. Szaszkiewicza.

O godz. 6 wieczorem na placyku i ścieżkach koło pomnika Ordona, stał już tłum około dwutysięczny młodzieży polskiej, obok pomników Barwińskiego i Szaszkiewicza stało 57, mówimy wyraźnie pięćdziesięciu siedmiu Ukraińców i milcząc poprawiało knoty w lampkach świecących się na grobach. Z uderzeniem godziny 6, zapalono pod pomnikiem Ordona pochodnie i młodzież polska z obnażonemi głowami uderzyła w niebo hymnem „Z dymem pożarów." Po prześpiewaniu kilku pieśni, wśród rzęsiście oświetlonych pamiątkowych krzyżów, przy blasku pochodni, udała się młodzież polska na sam szczyt łyczakowskiej cmentarnej góry, na cmentarzysko weteranów z 1863 roku. Śpiewano tu i wygłoszono mowę.

Ukraińcy czekali tymczasem na przybycie reszty „swoich" do godziny 7-mej. W ciągu ostatniej godziny przybyło ich też pięciu jeszcze. Punktualnie o godzinie 7, zwątpiwszy o tem prawdopodobnie, że więcej ich się zgromadzi, ukraińcy zaintonowali *piano* „Szcze ne wmerła Ukraina". Po prześpiewaniu jednej zwrotki, zaśpiewali jeszcze niezwykle *allegro* „Ne pora Lacham i Moskalam służyty", ukończyli ją co rychlej i milczkiem usunęli się z cmentarza za bramę. Ozwały się wprawdzie jeszcze w gronie ukraińskich śpiewaków głosy: „Chodim do Ogonowskoho", ale większość przeszła nad apelem tym do porządku dziennego.

Kilkadziesiąt kroków za cmentarną bramą ustawiła się kopa młodzieńców „kozaćkoho rodu" w szeregi i poszła ku miastu. Z początku szli cicho, straciwszy jednak na skręcie z oczu cmentarz i widząc pustą przed sobą drogę, nabrali otuchy i rozpoczęli wznosić okrzyki, wreszcie śpiewać. Nagle z ulicy Hoffmana wyszła policja. Oficjał Fastnacht wezwał hałasujących do spokoju, — nie chcieli, — rozkazał więc żołnierzom policyjnym opróżnić ulicę.

W pięć minut po odejściu „hajdamaków" z nad mogiły księdza Szaszkiewicza, który obróciłby się w grobie, gdyby mógł słyszeć bluźnierstwa, jakie nad mogiłą jego wyśpiewywano, rozległy się z góry od strony kaplicy Borkowskich i pomnika prezydenta Dąbrowskiego dźwięki polskich narodowych pieśni i przemknęły pochodnie w pospiesznym, marszowym niesione kroku. I sypać się począł tłum młodzieży. Koło opuszczonych mogił ruskich Barwińskiego i ks. Szaszkiewicza, śpiewy polskie umilkły i młódź w zupełnem minęła je milczeniu, wkroczyła na główny plac cmentarny i grupować się poczęła koło pomnika Goszczyńskiego. Zaśpiewano tu „Boże Ojcze", dwu akademików przemówiło serdecznie ze stopni pomnika, pogaszono pochodnie i zabierano się już do powrotu do miasta, gdy jeden z akademików, podnosząc uroczystość chwili przypomniał, że dwaj narodowi męczennicy, którzy przed 56 laty na lwowskiej „hyclowskiej górze" gardła swe pod sromotne poddali stryczki, w dzień zaduszny tęsknią w swych mogiłach za blaskiem świeczki, która dowodem dla nich by była, że nie zapomniało o nich obecne pokolenie.

To prawda!

Przez 56 lat zapominano w dzień zaduszny o Wiśniowskim i Kapuścińskim, z entuzjazmem też przyjęła młodzież wniosek, by w pochodzie udać się na położoną po drugiej stronie miasta górę tracenia. Hasło wyszło, by zachowywać się po drodze zupełnie spokojnie, nie śpiewać, nie hałasować.

Z cmentarza ruszył tłum młodzieży i zaczerniał w zbitej masie głów, tysiącami. Skąd się wzięły te tysiące, kto i jak je zwołał, doprawdy, ani my, ani nikt wytłómaczyćby nie był w stanie. Akademicy, młodzież szkół średnich, młodzież rękodzielnicza. Było tego razem około 5 tysięcy, a samej młodzieży.

U bramy cmentarza, próbował komisarz policji Reinländer w cywilnem ubraniu nakłonić tłumy tysięczne do rozejścia się, o kilka zaś kroków obok niego stał w pogotowiu inny urzędnik policji w mundurze i pluton policyjnych żołnierzy. Nadarmo. Tłum czuł widocznie swą fizyczną przewagę. Na szczęście, zdołał przytem zachować cudem takt i swą godność.

Komisarzowi Reinländerowi za przekonywujące jego argumenty, że manifestacji dość już, omal, że nie wiwatowano, a pomimo to, tłum pięciotysięczny wyłącznie z młodzieży tylko złożony, w zupełnem milczeniu, posunął się w dół ulicy Piekarskiej, przeszedł biegiem prawie plac Bernardyński, Halicki, ul. Hetmańską, pl. Gołuchowskich, ul. Kaźmierzowską, Janowską i skręcił na Kleparowską. Przez cały czas z 5-tysięcznego tłumu młodzieży nie wypadł ani jeden okrzyk, ani jedno głośniejsze słowo, nie zabrzmiała nuta, a natomiast jeśli kto z uczestników pochodu głos swój podniósł nieco, sąsiedzi sykaniem i okrzykami „cicho!" zmuszali go do milczenia.

Tylko odgłos miarowego biegu prawie 5000 młodzieży, znaczył drogę od jednego końca miasta na drugi. Policja, wobec absolutnie spokojnego zachowania się pochodu, wkraczać nie miała powodu. Młodzież wymijała dorożki i tramwaje by nie tamować komunikacji i ciągle tylko parła naprzód i naprzód!

Rzecz prawie nie do uwierzenia, ale w ciągu 35 minut 5000 ludzi przebiegło w najwyższym porządku i cichości przestrzeń od łyczakowskiego cmentarza na ul. Kleparowską. U podnóża „Góry tracenia" zabłysły nagle w pierwszych szeregach pochodu pochodnie a równocześnie, hymn narodowy z żywiołową siłą wybiegł z tysięcy młodych piersi.

Z czoł tysięcy, pot lał się strumieniami i mdlały nogi nie zwykłe tak męczącego marszu. Ale młodzież postawiła na swojem.

Spokoju publicznego przez drogę całą ani na chwilę nie zakłócono, policja wkraczać nie miała powodu, nie przypuszczała może nawet, że te tysiące zdołają wytrwać w powziętem u bramy cmentarza łyczakowskiego, postanowieniu. Dość, że kopyta pół plutonu konnej policji odkomenderowane do ewentualnego rozpędzenia pochodu zatętniły na bruku koło kościoła św. Anny wtedy dopiero, kiedy zziajana młodzież, przy świetle pochodni, opuściwszy mury miasta, wdrapywała się już na strome ścieżki i stoki góry tracenia.

Tu, znowu inne rozegrały się sceny, powagą swą przynoszące zaszczyt tym, którzy w nich brali udział. Odśpiewano w podniosłym nastroju „Z dymem pożarów", poczem dwaj akademicy wygłosili podniosłe, do okoliczności zastosowane mowy. Postanowiono wreszcie urządzać co roku w Dzień zaduszny pochód z cmentarza łyczakowskiego na górę tracenia, by i tym samotnie, a głęboko pod ziemią tu złożonym relikwiom narodowych bohaterów złożyć hołdy. Jeszcze pieśń jedna i cała masa młodzieży ruszyła, śpiewając, w dół do miasta.

Równocześnie z dotknięciem stopą miejskiego bruku, śpiewacy milkli i gasły niesione przez nich pochodnie. Pochód młodzieży bezładny, a cichy, ruszył z powrotem do domu. Po drodze spotkał się w dwu miejscach z policją, która usiłowała go rozproszyć. Nie udało się to jednak i młodzież po odśpiewaniu „Jeszcze Polska", rozeszła się spokojnie na przestrzeni Teatr — ul. Batorego.

Wybory sejmowe na Śląsku.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Opawa 4 listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu śląskiego z kurji gmin wiejskich w okręgu Frydek-Bugumin wybrany 174 głosami dotychczasowy poseł młodoczech Wacław Hruby, przeciwnik jego tak zwany polski postępowy kandydat tj. kandydat p. Haasego i Niemców Edward Kwaśnica otrzymał 70 głosów.

W okręgu Frysztak-Jabłonków ponownie wybrany Jerzy Cienciała polski narodowiec 205 głosami; zaś nowo wybrany w miejsce śp. ks. Świeżego Franciszek Halfor t. zw. polski postępowy kandydat, wójt z Poremby 160 głosami. W mniejszości pozostali ks. Londzin 136 głosów i Jan Chlebus 96 głosów.

W okręgu bukowicko frywaldskim przy wyborze ściślejszym między Gramsem a prof. Kaiserem, wybrany Grams.

W okręgu opawsko odrowskim przeszli kandydaci czescy: dr. Franciszek Stratil i Piotr Foltes 125 głosami na 217 głosujących.

W okręgu Freudenthal wybrany niemiecki ludowiec dr. Edward Türk 70 głosami na 85 głosujących, w okręgu zaś karniowskim jednogłośnie wybrany Wszechniemiec Karol Türk.

W okręgu bialskim wybrany ponownie Jan Michejda z Cieszyna 97 głosami. Kontrkandydat Paweł Wania otrzymał 72 głosów.

Choroba hr. Anny Gołuchowskiej.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.

Wiedeń 4 listopada. Żona ministra spraw zagranicznych hrabina Anna Gołuchowska, która już od dłuższego czasu była chorą, musiała się w jednym z tutejszych sanatorjów poddać operacji. Operacja udała się bardzo dobrze.

O godz. ½5 po południu wczoraj ogłoszono w pałacu ministerstwa binletyn, donoszący, iż hr. Gołuchowska, chora już od dłuższego czasu na zapalenie kiszki ślepej, na której utworzył się wrzód, musiała się poddać operacji. Przewieziono więc ją do sanatorjum dra Löwa,

gdzie dokonano operacji, a mianowicie wycięto wyrostek robaczkowy. Hrabinę uśpiono. Operacja przeszła zadowalająco.

Wiedeń 4 listopada. Stan zdrowia hr. Gołuchowskiej budzi poważne obawy, lekarze atoli mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Aresztowanie mordercy.

O aresztowaniu mordercy Bormanna, o czem doniósł nam telegram we wczorajszem wydaniu porannem, otrzymujemy z Wiednia jeszcze następujący telegram, podający bliższe szczegóły tego sensacyjnego aresztowania.

Wiedeń 4 listopada. Monter Franciszek Juljusz Otmar Bormann, który w środę w Chemnitz strzałami z rewolweru zranił ciężko swą żonę, zabił dziecko, a następnie sam siebie zranił, został tu w sobotę wieczorem aresztowany. Bormann był już kilkakrotnie karany; wogóle był to człowiek gwałtowny, zły i złego prowadzenia się, tak, że już dwie żony wzięły rozwód, nie mogąc żyć z nim razem.

Również z trzecią żoną żył w ciągłej niezgodzie. W środę wybuchła między małżonkami ponowna kłótnia, podczas której Bormann strzelił z rewoleru do swej żony i zranił ją tak ciężko, iż leży bez nadziei życia. Następnie zastrzelił swe 10-miesięczne dziecko, poczem strzelił dwa razy do siebie, a nadto nożem pchnął się w piersi. Gdy spostrzegł, iż rany, które sobie zadał, nie są śmiertelne, nie próbował dalej samobójstwa, lecz uciekł.

Policja drezdeńska zawiadomiła o tej ucieczce policję wiedeńską, gdyż wszelkie dane wskazywały na to, że Bormann uciekł do Wiednia.

W sobotę po południu pewien właściciel handlu wiktuałów doniósł policji, i wynajął u niego jakiś człowiek pokój, wyszedł z niego o godz. 6 tej wieczorem i więcej nie wrócił. Żona handlarza zaś zauważyła, iż ów jegomość miał ranę na czole, pochodzącą widocznie z oparzenia; zapytany, skąd pochodzi ta rana, nieznajomy opowiedział, że nie znając Wiednia wziął sobie przewodnika, z którym atoli pokłócił się i podczas bójki otrzymał tę ranę.

Następnie żona owego handlarza przeczytała w dziennikach doniesienie o zbrodni w Chemnitz, a ponieważ podany rysopis zbrodniarza zgadzał się zupełnie z wyglądem owego najemcy, przeto zrobiła doniesienie do policji.

Gdy na policję wpłynęło to doniesienie Borman był już aresztowany. Dochodzenia wykazały, że przybył on do Wiednia w piątek rano. Ranek spędził po ulicach i kawiarniach, a popołudniu wynajął sobie pokoik u swego handlarza wiktuałów. Wyszedłszy z najętego mieszkania spędził noc w domu rozpusty, gdzie był aż do godziny 9 rano. Następnie czyniąc zadość zaproszeniu drugiej kobiety wolnych obyczajów, poszedł do niej, zjadł tam obiad i pozostał u niej do godziny 1ej popołudniu. Następnie pojechał z nią do Schönbrunnu.

Tymczasem gospodyni domu, w którym Borman noc spędził, przeczytała również opis zbrodni w Chemnitz i ją również zafrapowało wielkie podobieństwo nocnego gościa do podanego w dziennikach opisu zbrodniarza. Nadto przypomniała sobie, że gość ów płacił za nocleg pieniądzmi niemieckiemi. Kobieta owa zawiadomiła więc o tem natychmiast agenta policyjnego, który pełnił służbę w teatrze Carla. Agent w towarzystwie policjanta udał się do mieszkania owej gospodyni i tam czekali na powrót nieznajomego. Ponieważ agent przypuszczał, że ów nieznajomy może mieć przy sobie rewolwer, przeto postanowił czekać i dokonać aresztowania dopiero wówczas, gdy tajemniczy gość spać się położy.

Tymczasem Borman powróciwszy ze spaceru nie kładł się spać, lecz chodził niespokojny po pokoju, poczem zażądał szklankę zimnej herbaty. Gdy otwarto drzwi do pokoju, aby mu zanieść herbaty, obaj policjanci skorzystali z tej chwili, by wpaść do pokoju. Borman atoli w chwili, gdy policjanci chcieli wpaść do jego pokoju, dał do nich strzał, ale na szczęście żadnego z nich nie zranił. Policjanci rzucili się na niego i chcieli mu wydrzeć rewolwer, ale Borman trzymał go silnie w ręku z palcem na kurku. Podczas tej rozpaczliwej walki padły jeszcze cztery strzały, które atoli nikogo nie trafiły.

Czwarty strzał skierował Bormann do siebie, ale zranił się tylko lekko w udo.

Wreszcie udało się policjantom ubezwładnić Bormana i wydrzeć mu rewolwer. Odwieziono go na policję, gdzie go natychmiast opatrzył lekarz. Stwierdził on, iż Borman strzelając do siebie w Chemnitz, jedną kulę wpakował sobie w skroń, drugą zaś w brzuch. W obu ranach tkwiły kule. Przewieziono go do szpitala inkwizytów. W odebranym mu rewolwerze były jeszcze dwa naboje.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał oficjałowi kancelaryjnemu w sądzie obwod. w Samborze, Aleksandrowi Szybalskiemu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł starszego naczelnika kancelarji.

Mianowania.

Wiedeń 4 listopada. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego Józefa Mühlnera starszym radcą rachunkowym w oddziale rachunk. namiestnictwa we Lwowie.

Sankcja cesarska.

Wiedeń 4 listopada. Cesarz sankcjonował uchwalony przez galic. sejm kraj. projekt ustawy w sprawie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Echa rady koronnej.

Wiedeń 4 listopada. *Fremdenblatt* donosi, że onegdajsza rada koronna uchwaliła cofnąć przedłożony parlamentom projekt ustawy co do powołania rezerwy zapasowej dla uzupełnienia stanu armji podczas pokoju, a zamiast tego wnieść przedłożenie inne, domagające się od obu parlamentów podwyższenia kontyngentu rekrutów o 20 do 25.000. Nowe to przedłożenie ma być wniesione jeszcze w tym tygodniu. Z powodu tej uchwały rząd austrjacki pozbył się wielkiego kłopotu, gdyż nowe przedłożenie nie jest związane z żadnym terminem. Wskutek tego też rząd zastanowił dalsze rokowania ze stronnictwami toczone w sprawie przeprowadzenia cofniętego właśnie przedłożenia wojskowego.

Ciągnienia.

Wiedeń 4 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu losów komunalnych padła główna wygrana 400.000 koron na serję 480, nr. 37; wygrana 40.000 kor. na s. 359 nr. 26; 10.000 kor. na s. 237, nr. 33; po 2.000 kor. wygrały: s. 1101 nr. 87, s. 1196 nr. 63, s. 2824 nr. 58 s. 2952 nr. 65 i s. 2952 nr. 94.

Rzym 4 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu losów włoskich Czerwonego Krzyża, padła główna wygrana 35.000 lirów na s. 5.916 nr. 32; wygrana 2.000 lirów na s. 2942 nr. 28; wygrana 1.000 lirów na s. 2504 nr. 28.

Wiec pomocników handlowych.

Wiedeń 4 listopada. Wiec austrjackich pomocników handlowych uchwalił szereg rezolucyj, między niemi rezolucję w sprawie żeńskich pomocnic handlowych, w sprawie uregulowania czasu służby i liczby uczniów w jednem przedsiębiorstwie, zupełnej autonomji pomocników handlowych w ich stowarzyszeniach, w sprawie obowiązkowego zaopatrzenia w razie niezdolności do pracy i na starość, wreszcie rezolucję przeciw dowodowi uzdolnienia pomocników handlowych.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 4 listopada. Wczoraj z okazji pobytu tu prezydenta gabinetu węgierskiego p. Szella odbyła się konferencja między nim a dr. Koerberem. Zapewniają, że stan rokowań ugodowych niezmieniony.

Ustąpienie ks. Eulenburga.

Berlin 4 listopada. *Berliner Neueste Nachrichten* donoszą, że jako fakt należy uważać ustąpienie niemieckiego ambasadora we Wiedniu, ks. Eulenburga. Na jego następcę ma być upatrzony niemiecki ambasador przy Kwirynale hr. Wedel.

Wizyta cara w Rzymie.

Petersburg 4 listopada. Car złoży wizytę królowi włoskiemu w połowie stycznia. W Rzymie zabawi przez cztery dni i złoży także wizytę papieżowi, do którego uda się z ambasady rosyjskiej. W ambasadzie rosyjskiej czynią już przygotowania na przyjęcie cara. Z Rzyma uda się car do Aten.

Pożar.

Budapeszt 4 listopada. W salonie sztuki t. zw. Nemzeti Szalon wybuchł wczoraj wieczorem pożar, wskutek nieostrożności robotnika przy zaprowadzaniu oświetlenia elektrycznego. Doszczętnie spaliły się 3 obrazy malarza Władysława Pahla, a 6 innych obrazów tego samego mistrza po części zniszczało. Szkoda wynosi 100.000 kor. 60 obrazów tego malarza, będących własnością po części muzeów zagranicznych, a po części osób prywatnych, było ubezpieczonych na półtora miljona koron.

Tow. „Schodnica".

Wiedeń 4 listopada. Wiceprezydent tow. „Schodnica", Rudolf Ellissen, zrezygnował ze swej godności. W sobotę odbyło się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa, na którem uchwalono ogłosić komunikat urzędowy w sprawie ostatnich wypadków.

Wczoraj akcje Schodnicy spadły o 48 koron.

Protesty wekslowe.

Wiedeń 4 listopada. Podług przedłożonego izbie panów przez rząd projektu ustawy minister sprawiedliwości ma być uprawniony do tego, aby w porozumieniu z ministrem handlu i po przesłuchaniu właściwych izb handlowych i przemysłowych w drodze rozporządzenia wyznaczyć dla poszczególnych okręgów administracyjnych krajów, powiatów, a względnie i miejscowości pory dnia, w których protesty wekslowe mogą być prawomocnie wnoszone.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglji.

Berlin 4 listopada. Pisma tutejsze donoszą, iż wizyta cesarza Wilhelma, którą złoży królowi Edwardowi, będzie miała ściśle prywatny charakter. Z cesarzem pojadą niektórzy ministrowie, których król zaprosił do siebie.

Zebranie rezerwistów.

Londyn 4 listopada. W niedzielę odbyło się w Hyde-parku wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie rezerwistów. Wszyscy mowcy oświadczali, iż jeśli rezerwiści nie otrzymają zaległego żołdu, to udadzą się na miejsce werbunkowe i nie dopuszczą do werbowania nowych żołnierzy.

Podróż Chamberlaina.

Londyn 4 listopada. Biuro Reutera donosi, że minister kolonij Chamberlain, w podróży swej do południowej Afryki zatrzyma się przez tydzień w Natalu, a następnie podąży do Transvaalu. Minister spodziewa się osiągnąć z tej podróży wielkie korzyści, jakie tylko przynieść może bezpośrednie zetknięcie się z zastępcami wszystkich ras, klas i stronnictw.

Strejki we Francji.

Lens 4 listopada. Ostatnia noc w dystrykcie Pas de Calais była bardzo niespokojna. Liczne grupy strejkujących rozpraszać musiała konnica. Poważniejszych starć jednak nie było. Robota wszędzie jeszcze wstrzymana.

Program prezydenta Brazylji.

Nowy Jork 4 listopada. *New. Jork Herald* donosi z Rio de Janeiro, że ogłoszono wczoraj w głównych zarysach program rządowy nowo wybranego prezydenta brazylijskiego Alvesa. Prezydent wyraża przekonanie o konieczności zapłacenia złotem długów republiki i oświadcza, że będzie się starał o zwiększenie obiegu pieniędzy papierowych.

Wybuch wulkanu.

Hamburg 4 listopada. Podług prywatnego telegramu *Hamburger Nachrichten* z Guatemali wybuchy wulkanu Santa Maria ustały. Szkody są ogromne. Plantacje kawy zniszczone..

Oryginalny zapis.

Wielki Waraždyn 4 listopada. Zmarł tu adwokat dr. Franciszek Potto, który przez całe życie był wielkim dziwakiem. W testamencie zapisał przeszło pół miljona koron na założenie szkoły gotowania jego imienia. Jako motyw swego zapisu podaje to, że wielu mężczyzn nie żeni się dlatego, że panny są złemi gospodyniami. Założyć się mająca za

jego zapis szkoła ma temu zapobiedz, przez wychowywanie dobrych gospodyń.

Katastrofa na morzu.

Londyn 4 listopada. Podług doniesienia z Grave-send parowiec angielski „Replius“ zderzył się z hiszpańskim parowcem „L'Enero“ kolo Dungenes „Enero“ poszedł na dno, 22 ludzi z załogi zginęło, tylko dwóch zdolano wyratować.

Napad na pocztę.

Tyflis 4 listopada. Na wóz pocztowy w drodze do Tyflisu napadli rabusie, jednego z urzędnikówpocztowych zabili, drugiego poranili i zabrali z wozu 8000 rubli.

Zwalczanie alkoholizmu.

Paryż 1 listopada. Pozaparlamentarna komisja dla zwalczania alkoholizmu postanowiła wysłać kilku swych członków do Rosji i Szwajcarji, dla zbadania wyników zaprowadzonego w tych państwach monopolu alkoholowego.

Tryjest 4 listopada. Król Jerzy grecki odjechał stąd na jachcie Amfitryda.

Filharmonja lwowska.

O trzech koncertach mam dzisiaj do pomówienia, tak bowiem obecnie Lwów rozmiłował się w muzyce, że przez trzy ostatnie dni z rzędu mieliśmy koncerty we Filharmonji, i o dziwo! na wszystkich tych koncertach olbrzymia sala Filharmonji była zupełnie pełną. Jest to niewątpliwie dobrym znakiem i dla rozwoju muzykalności tutejszych mieszkańców i dla przyszłości samej Filharmonji.

W sobotnim „wielkim koncercie filharmonicznym“ usłyszeliśmy po raz wtóry solistów z ubiegłego czwartku, lecz są to artyści niepospolici, a więc zawsze mile widziani: Wirginja Guerini i Miecio Horszowski. Pani Guerini jest śpiewaczką w szerokim stylu: głos (mezzosopran) ma olbrzymi, nadzwyczaj dramatyczny, szkołę znakomitą. Niestety, jak wszyscy włoscy śpiewacy i śpiewaczki, dała nam się słyszeć przeważnie w arjach ze starych włoskich oper, n. p. „Orfeusz“ Glucka, „Semiramis“ Rossiniego, lub „Trubadur“ Verdiego, lecz wykonała je wysoce artystycznie i dramatycznie, choć powiedziałbym, że nieco zanadto wolno. Prócz tego śpiewała jeszcze znaną arję Beethovena „In questa tomba obscura“, a nad program pieśń Tostiego, którą według mnie śpiewała najlepiej ze wszystkiego.

Pani Guerini była znakomicie „przy głosie“ i odniosła sukces zupełny.

Miecio Horszowski był w sobotę rzeczywiście „cudownym“. Można powiedzieć, że przeszedł sam siebie. Bo też koncert Mozarta (t. zw. „koronacyjny“), więcej odpowiadał jego naturze i jego wiekowi dziecięcemu, aniżeli koncert Beethovena, który grał w zeszły czwartek. Prócz tego wykonał młodziutki pianista cały szereg mniejszych utworów fortepianowych, z których n. p. „Arabeska“ Schumanna i „Sycyliana“ Bacha (przerobiona z fletowej arji tegoż kompozytora), tak artystycznie była pojętą i odczutą i tak subtelnie wycieniowaną, że wprawiła nas poprostu w zdumienie.

Mamy przed sobą prawdziwy fenomen, jaki zaledwie raz na sto lat się pojawia, cieszmy się więc, że nowy ten geniusz nam przypadł w udziale i miejmy nadzieję, że będzie on dla naszej sztuki tem, czem dla sztuki niemieckiej był Mozart.

Orkiestra pod batutą p. Czelańskiego odegrała po raz wtóry bardzo interesujące *Scénes pittoresques* Massenetta i to znacznie lepiej, aniżeli za pierwszym razem, prócz tego wykonała przygrywkę do „Lohengrina“, oraz bardzo nie osobliwą przygrywkę do dramatu „Heidezauber“ Sauera.

W niedzielę na koncercie popularnym wygrała orkiestra przeważnie same swoje atuty, jak Fibicha „Wieczorem“, Borlieza „Karnawał rzymski“, Griega część Suity „Peer Gynt“ i Liszta drugą Rapsodję. Wszystkie te utwory wykonane zostały znakomicie, natomiast odegrano ponadto potpourri z opery Goldmarka „Królowa Saby“, oraz jakieś solo na harfie są to kompozycje nieudane, wolelibyśmy więc nie słyszeć ich wcale.

Wczoraj z powodu dnia zadusznego odbył się we Filharmonji koncert nadzwyczajny z programem żałobnym, a ze współudziałem artysty dram. Michała Tarasiewicza, oraz towarzystwa „Chóru akademickiego“. Ten ostatni odśpiewał znakomicie „Nieszpory“ Beethovena i „Dwie dole“ Maszyńskiego, natomiast p. Tarasiewicz mniej był szczęśliwym, mianowicie w deklamacji „Marsza żałobnego“ Ujejskiego, który również jak i muzyka Chopina — nie wyszedł zbyt pięknie.

Nadto odegrała orkiestra sama „Śmierć Zygfryda“ z opery „Zmierzch Bogów“ Wagnera, bardzo sympatyczny i interesujący wstęp do „Dziadów“ Moniuszki, nazwany na programie szumnie „uwerturą“, dalej Czajkowskiego „Smutną piosenkę“, również ładną i również zgrabnie instrumentowaną, jak tegoż kompozytora „Pieśń bez słów“, — nakoniec „Żałobny poemat symfoniczny Fibicha, który jednakże jest kompozycją ciężką, męczącą. Wrażenie nasze otrzymane po słyszeniu jego wspaniałego poematu symfonicznego „Wieczorem“ zostało obecnie cokolwiek osłabione.

Jan Skrzydlewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek 4 listopada.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr miejski: „Tamten“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (4): Karola Rerom. — Mściwoja. (22): Awerkyja Wschód słońca o godzinie 6 minut 58 zachód o godzinie 4 minut 29

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1° R. Pogoda.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw: Stanisława Gołąba, Marjana Pajora i Zygmunta Niwickiego praktykantami konceptowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister rolnictwa przeznaczył starszego komisarza inspekcji leśnej Hermana Scheuringa na krajowego inspektora lasowego przy namiestnictwie we Lwowie

Sekundarjusz szpitala św. Łazarza, dr. Ludwik Berger, został zamianowany lekarzem miejskim i kierownikiem szpitala w Prijedor, w Bośnji.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych powierzył kierownictwo sekcji konserwacji w Suchej, starszemu komisarzowi budownictwa Salomonowi Herschthalowi, zatrudnionemu dotąd w okręgu kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Zmiana własności. Dobra Solina w pow. liskim, nabyli od Niemca Kronfelda, pp. Gizowscy.

Zlot Sokołów. Pierwsze posiedzenie komitetu obszerniejszego zajmującego się urządzeniem zlotu odbędzie się w sali Sokoła lwowskiego we środę dnia 5 listopada br. o godzinie 8 wieczorem. Porządek obrad tego posiedzenia jest następujący: 1. Przemówienie wstępne, 2. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności, 3. Podział na sekcje, 4. Wnioski członków komitetu.

Ze sfer aptekarskich. P. Władysław Mańkowski, długoletni współpracownik apteki Mikolascha i dawniej dzierżawca apteki w Przemyślu, objął z dniem 1 listopada zarząd apteki Aichmüllera w Stryju.

Wystawa darów jubileuszowych M. Konopnickiej otwartą będzie dzisiaj od 9 rano w pasażu Mikolascha (strona prawa z ul. Kopernika). Wstęp 10 ct na dochód biednych dzieci, zostających pod opieką „Koła panien“. Wystawa trwać będzie przez wtorek, czwartek, piątek i sobotę od 9 rano do 9 wieczorem.

Mistrz Paderewski, traktuje ze spadkobiercami śp br. Brunickiego, o kupno Zaleszczyk.

Rozprawa apelacyjna Nodariego i Sidelnika, odbędzie się 14 bm. Sidelnika będzie bronił dr Solański; Nodari, którego nie zdołano ująć, prawdopodobnie nie stawi się i są zony będzie zaocznie. Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent Przyłuski.

Ukraińcy — Daszyńskiemu. Ukraińscy akademicy we Lwowie, wysłali telegram dziękczynny do Daszyńskiego, za jego antipolskie mowy w parlamencie. Donosi o tem *Diło*.

To nieładnie! Wydział czytelni akademickiej komunikuje nam fakt następujący: Jak wiele trudności napotykają w drodze rozwoju Towarzystwa akademickie z powodu braku poczucia obowiązków dawnych byłych członków, świadczy następujący, oburzający wprost, chociaż codziennie w mniej jaskrawych obsłonach, powtarzający się fakt, który Szanowna Redakcja raczy podać do publicznej wiadomości. P. Tadeusz Przewłocki, obecnie urzędnik wyższy w Zaleszczykach, będąc słuchaczem Wszechnicy lwowskiej, należał w latach 1889—1890 do naszego Towarzystwa — jak zupełnie pewnie dowodzą księgi rachunków z tego roku. Zapłacił I. wkładkę za rok administr. 1889—90, lecz II. wkładki za tenże rok admin. nie uiścił nawet przy wystąpieniu z Towarzystwa. Po latach nazwisko jego wpłynęło do komisji procesowej, instytucji, której tak wiele cięży dawnych, niespełnionych wobec Towarzystwa obowiązków członków. W r. 1899 dnia 31 listopada wysłała komisja procesowa do niego pierwszy urgens, na który nie otrzymała odpowiedzi, dnia 4 stycznia 1900 wysłano drugi urgens bez skutku; dnia 23 maja 1902 wysłano trzeci urgens, nadaremno. Wreszcie, gdy dnia 8 października 1092 wysłała do niego komisja procesowa urgens polecony, zirytowany pan widocznie przypomnieniami młodości‘ odsyła z dopiskiem „nie przyjmuję“.

Demonstracja w teatrze w Gracu. Z Gracu piszą, że dnia 29 października wieczorem odbyła się w tamtejszym miejskim teatrze demonstracja przeciw radzie miejskiej, która wypowiedziała kontrakt dyrektorowi teatru Purschianowi. Teatr był wysprzedany. Dawano sztukę „Monna Vanna“. Purschiana przyjmowano entuzjastycznie. Przy końcu przedstawienia aktor Mari wręczył dyrektorowi srebrny wieniec laurowy i przemówił do niego. Po burzy oklasków p. Purschian wygłosił przemowę polemiczną, w której między innemi powiedział, że jego błędem było tylko to, że pracował zanadto poważnie. Pada z powodu kilku blagierów, jednakże ci krzykacze i kramarze nie mają pojęcia o posłannictwie teatru i sztuki. Podziękował publiczności za jej wotum, przeciwne radzie miejskiej. Nastąpiła znowu burza oklasków. Członkowie komisji teatralnej, radni miasta, przed tą demonstracją wyszli z teatru, a burmistrz zawiadomiony o zamierzonej demonstracji, nie zjawił się wcale w teatrze.

Księżna Klementyna koburska, córka króla Leopolda II, przebywająca w domu zdrowia pod Drznem, czuje się znacznie lepiej. Odzyskała przytomność i swobodę myśli, interesuje się żywo sprawami publicznemi, odwiedza Drezno po parę razy na tydzień. Śmierć matki nie sprawiła na niej zbyt głębokiego wrażenia. Księżna zamówiła mszę za jej duszę w drezdeńskim kościele nadwornym i modliła się bardzo nabożnie. Przed paru dniami otrzymała odwiedziny swojej ciotki, księżnej Flandrji. O wizycie jej siostry Stefanji, nie ma już mowy.

Z Korei. Biuro Reutera donosi, że cesarz Koreański, podniósł jedną ze swoich faworytek, nazwiskiem Osm, do godności cesarzowej.

Igła w sercu. W wiedeńskich kołach medycznych wzbudza zainteresowanie rzadki powód śmierci. Zmarł niedawno, skutkiem upadku, 13 letni chłopiec; poprzednio miał wrzód na lewem biodrze, wyleczył się z niego wprawdzie, ale wrzód otworzył się znowu w półtora roku. Sekcja wykazała, że w sercu zmarłego tkwiła ostrzem igła, długości 3 centimetry. Jakim sposobem igła dostała się do środka, niewiadomo, przy upadku przekłuła zapewne serce i spowodowała śmierć natychmiastową.

90 letni podrzutek. Fakt ten, iście niebywały, zdarzył się niedawno na kolei nadwiślańskiej. Na stacji w Radomiu, do jednego z wagonów pociągu osobowego, mającego odejść do Warszawy, wniesiono starca, którego jakaś kobieta usadowiła na ławce, zapewniając konduktora, iż razem ze starcem jedzie do Warszawy, poczem wyszła z wagonu. Gdy pociąg ruszył, w wagonie pozostał zdziecinniały starzec, lecz opiekunki nie było. W czasie całonocnej jazdy, współpodróżni zmuszeni byli odsunąć się od zniedołężniałego starca. Po przybyciu rano pociągu na stację w Warszawie, starca, niemogącego o własnych siłach wyjść z wagonu, pomocnik zawiadowcy kazał wynieść do sali klasy III., gdzie musiał oczekiwać na pociąg, którym miał jechać do Kowna. Po zbadaniu faktu, okazało się że syn jego, złożony ciężką niemocą od dość dawnego czasu, przebywał w szpitalu, a synowa, chcąc się pozbyć niepotrzebnego, a przykrego dla niej ciężaru, kupiła mu bilet do Kowna, gdzie zamieszkuje drugi syn staruszka i w ten sposób pozbyła się teścia.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 1 listopada rb. kursować będzie pociąg mięszany nr. 3953 na linji lokalnej Kołomyja-Stefanówka o jedną godzinę wcześniej, a równocześnie przestają kursować na szlaku Stefanówka-Zaleszczyki pociągi nr. 4355 i 4356, zaś pociąg nr. 4353 kursować będzie wcześniej o 40 minut. Przez tę zmianę osiąga się przy po-

ciągu nr. 3953 połączenie w Kołomyi od pociągu nr. 313, zaś w Stefanówce połączenie z pociągiem nr. 4352/3657 do Zaleszczyk i ku Czortkowowi. Rozkład jazdy został odnośnymi plakatami ogłoszony.

— **Nowa kolej lokalna.** Z dniem 29 października rb. otwarty został szlak Waleputna-Dorna Watra bukowińskich kolei lokalnych ze stacjami Jakobeny i Dorna Watra i przystankami Argerstru i Dorna Watra-Zdrój dla ruchu publicznego. Stacje Jakobeny i Dorna Watra, otwiera się dla ruchu ogólnego, zaś przystanki Argerstru i Dorna Watra Zdrój (ostatni tylko na sezon letni) dla ruchu osobowego i pakunkowego. W zimie 1902/3 dochodzić będą pociągi mięszane tylko do stacji Dorna Watra, nie dosierając do przystanku Dorna Watra Zdrój. Równocześnie otwiera się dotychczasowy przystanek osobowy Kimpolung miasto, tegoż samego dnia dla ruchu ogólnego. Rozkład jazdy dla linji Hatna-Dorna Watra ważny z dniem otwarcia szlaku Waleputna Dorna Watra, został obwieszczony odnośnymi plakatami.

— **Wiedeń** 3 listopada. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.028 sztuk. W tem było z Galicji 369, z Bukowiny 29 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny podniosły się o 50 hal

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 14 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 4 sztuk po 60—65 k., 130 sztuk po 66—73 k., 166 sztuk po 74—78 k., 5 sztuk po 79 do 80 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—70 k., krowy podtuczone po 56—66 k.; bydło chude dla masarzy po 38—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 3 listopada. Zamknięcie gi... o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kred. 673 —, Akcje węg. Zakł. kred. 710 50, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 532·—. Akcje Laenderbanku 390·—, Akcje Bankverein 450 50 Akcje Bodencredit 923·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537 50. Akcje kolei państw. 702 75. Akcje kolei połudn. 75·—, Akcji tram. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 459 —, Akcje kolei Północnej 5670, Akcje koleji Czerniowieckiej 559 —. Akcje Alpiny 360·50 Akcje Rima Muranji 469 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1435 —, Akcje fabryki broni 300·—, Akcje tureckie tytoniowe 319·—. Oblig. węg. indemn. 97·40, Renta majowa 100 95, Austr. renta koron 100·15, Węgierska renta koron. 97 60 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·80, 4 proc. listy Banku kraj. 96 75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·75, Losy tureckie 115 25, Marki 116·85, Ruble 252·75

Wiedeń 3 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku ... po 100 zł. 4 proc. 253·—. Pożyczka serbska ... po 100 fr. 3 proc. 86·75; Tureckie obl. ... kolej. po 400 fr. 114·75. *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. ... k. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 205·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany ... zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. ... k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 65; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los. ... arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy ... m. Wiednia z 1874 roku 434·—.

— **Wiedeń** 3 listopada. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 20·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja ustalona

— **Berlin** 3 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·50, Staatsbahny 151·—, Disconto Comandit 188·10, Berlińskie Tow. handl. 156·—, Laura 200·25, Bochumery 167·25, Kolej polud. wschodnio-pruska 77·50, Ruble za gotówkę 216·45, Kolej warszaw. wied. 183·75, Kolej morza Śródziemnego 86 50, Kolej Meridionalna 130·75, Losy tureckie 125 —, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 166 90, Kolej Marienburg-Mława 72·10, Konsolidation —·—, Lombardy 19·60, Kolej Henry 97·75, Niemiecki bank narodowy 115·60, Kanada Profered 134·25; Akcje żeglugi hamburskiej 102·75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

— **Berlin** 3 listopada. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42 60.

Frankfurt 3 listopada. Austr. kred. 212 50; Kolej państw. —·—; Laura 199·—; Disconto 188 25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 3 listopada. 3 % renta 100·—; mąka 29·50.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i ...

Z życia i z romansu.

Bolonja, w październiku.

Nasze miasto uniwersyteckie, ciche i spokojne zazwyczaj, rozbrzmiewające abstrakcyjnemi hasłami wiedzy, zawrzało odgłosem morderstwa i skandalu, który obsypał błotem rodzinę, cieszącą się dotychczas ogólnem poszanowaniem. Że się o tem słyszy co krok — w restauracjach, kawiarniach, salonach i na ulicach — to mniejsza, bo ludzie w ogóle, a Włosi w szczególności muszą zawsze o czemś mówić, czemś się przejmować gorączkowo, ale w sprawie tej uderza — tendencyjność faktów. Ileż to razy, czytając powieści *à thèse*, powiadamy sobie: „przesadzone", „naciągnięte", autor wszystkie wypadki ugrupował w ten sposób, wszystkie charaktery tak odmalował i oświecił, aby z nich wypłynęła nauka moralna, tendencja. Przyznaję, że robiłem właśnie ten zarzut Bourgetowi, czytając jego ostatnią powieść pt „L'Etape". Aliści w parę miesięcy po ukazaniu się tej cennej książki, wynika to, co zwykło zdarzać się w stosunku odwrotnym: nie powieść odźwierciedliła rzeczywistość, lecz rzeczywistość uczyniła jakby plagiat z powieści. Przypatrzmy się obu.

Przy ulicy, noszącej nazwę jednego z największych agitatorów, Giuseppa Manzini, mieszkał hr. Bonmartini, zięć profesora Augusta Murri, sławy medycznej bolońskiego uniwersytetu. Ten zacny mąż rozpoczął swój zawód, jako asystent prof. Baccelli'ego na uniwersytecie rzymskim. W wieku stosunkowo bardzo młodym, bez egzaminów konkursowych został mianowany profesorem w Bolonji. Taka nominacja, sprzeczna z dotychczasowemi tradycjami, nie oparta na koniecznych gwarancjach, była niemile widziana przez profesorów i studentów. Protegowany ministra oświaty, został przyjęty — sykaniem. Ale wkrótce zdołał niechęć zastąpić popularnością. Augusto Murri wstępnym bojem zdobył uznanie kolegów i serca słuchaczów. Jego sława rozszerzała się szybko, a wraz ze sławą rosły dochody. Stał się uprzywilejowanym lekarzem sfer zamożnych. Wybrany posłem do parlamentu, zajął, naturalnie, miejsce na lewicy, wśród skrajnych republikanów. Lecz karjera polityczna nie była właściwem dla niego polem. Zasiadał w izbie tylko przez dwa lata i nie pozostawił śladów swej działalności.

Profesor Murri jest ateuszem, wyznawcą moralności, wyzwolonej „ze wszelkich pęt religijnych", uprawia „cnotę dla cnoty", nie zaś dla „pośmiertnych nagród"; nie czci Boga. ale za to czci Greków i Rzymian, podobny z tego, jak zresztą ze wszystkich swych przekonań moralnych i religijnych, a właściwie z ich braku — do Józefa Monneron, profesora retoryki w liceum Louis de Grand, naszego znajomego z powieści Bourgeta. I on nie uznaje „despotyzmu" wiary i on wielbi starożytnych, jest republikaninem, doktrynerem i „fanatykiem" antireligijnym. Oprócz strony zewnętrznej życia: powodzenia, towarzyszącego pracy Augusta Murri, a odwracającego się stale od Józefa Monneron — wszystkie cechy wewnętrzne są jednakie. I tak samo — a niewątpliwie skutkiem właśnie tych zasad i przekonań — Murri, zarówno, jak i Monneron ożenił się jak najgorzej, wziął kobietę małej wartości, a gdy go obdarzyła dziećmi, przedewszystkiem pomyślał — o nadaniu im historycznych imion; córka została „nazwana", nie „ochrzczona" (bo naturalnie wszelkie obrządki religijne są wstrętne jednemu, tak, jak i drugiemu apostołowi niewiary), a więc nazwano córkę — imieniem longobardzkiem. Teodolindy, a syna — z łacińska — Tulliusem. I tu i tam dzieci rosły i wychowywały się w zasadach bezwyznaniowych; lecz profesor Murri, giętszy od profesora Monneron, bardziej dbały o honory, koligacje i pieniądze, nie sprzeciwiał się tak, jak tamten, małżeństwu religijnemu, gdy o rękę jego córki uderzył hr. Bonmartini, „klerykał"; dziewięciopałkowa korona zasłoniła przed oczyma ateusza przekonania religijne konkurenta. I wówczas, gdy Józef Monneron gotów był raczej złamać życie syna, niż zezwolić na ślub kościelny z Brygittą, córką gorącego katolika Ferranda, profesor Murri zgadza się wydać swoją za hr. Bonmartini, który pokochał szalenie brzydką, chudą, bladą Teodolindę.

Pragnąc „stać się godnym" rodziny, do której wchodził, młody małżonek począł studjować medycynę, aby z czasem zostać asystentem swego teścia. Wprawdzie nie kończył gimnazjum, ale wpływy profesora dały mu wstęp do wszechnicy. Minister oświaty kazał go przyjąć na fakultet medyczny. Związek hr. Bonmartini z Teodolindą nie należał do szczęśliwych. Już w pierwszych miesiącach pożycia zapanował rozdźwięk, łatwy do przewidzenia. Córka profesora Murri, przesiąkła ateizmem, przy wejściu w dom katolicki, odrazu usunęła ołtarz, lampki płonące przed Madonną, a nawet święte obrazy. W następstwie, po urodzeniu się dwojga dzieci, ścierały się znowu przekonania. Mąż chciał je wychować w zasadach wiary, żona — bezwyznaniowo. Po za tem, jako hołdowniczka „moralności wyzwolonej", pani hrabina nie poprzestawała na miłości męża.

Wprawdzie czciciele profesora Murri całą winę przypisywali jego zięciowi, dowodząc, że jest grubjaninem, skąpcem i kobieciarzem, ale ci, którzy znali stosunki, byli po jego stronie. Bądź co bądź, małżonkowie rozeszli się. Hrabia gotów był do wszelkich ustępstw, byle mu pozostawiono dzieci. Teodolinda zatrzymała je przy sobie. Profesor Murri próbował kilkakrotnie nawiązać zerwane stosunki małżeńskie, ale napróżno. Jego córka stawiała zawsze opór, a stronę jej trzymał brat Tullius, adwokat, przywódca partji socjalistycznej.

Republikańska sława ojca spłynęła na syna dodając mu uroku w oczach stronnictwa. Tullius objął redakcję miejscowego organu socjalistów i podczas wyborów tegorocznych do rady prowincjonalnej zwyciężył poetę Carducciego. *(Dok. nast.)*